

Czerwiec 1976 – żydowska prowokacja

17 lipca 2015

To, że stałem się jedną z ofiar esbeków po rozruchach czerwcowych 76 r. w Ursusie, było zupełnym przypadkiem. Zatrzymano mnie bowiem w centrum miasteczka (Ursus nie był jeszcze dzielnicą Warszawy) w najzwyklejszej łapance ulicznej. Zbójce bandy ZOMO i milicji pacyfikujące miasto, wyłapywały przede wszystkim mężczyzn w wieku produkcyjnym. Ale biorąc pod uwagę niedorozwój umysłowy funkcjonariuszy, bywały odstępstwa. Zdarzały się bowiem zatrzymania młodych chłopców i staruszków, którzy podobnie przechodzili „ścieżki zdrowia”. Później bowiem siedziałem w jednej celi z wykształconym emerytem, panem Leszkiem z Łodzi, straszliwie skatowanym uczniem I kl. technikum, Mirkiem Cholewińskim i jego bratem Bogdanem. W sąsiedniej celi przebywał brat Cholewińskich. Mógłby tam siedzieć jeszcze czwarty Cholewiński, ale zdołał uciec. Wszyscy trafiliśmy tam tylko dlatego, że znaleźliśmy się w nieodpowiednim miejscu i porze.

Jeśli chodzi o mnie, to choć pochodziłem z antykomunistycznej rodziny, to nie w głowie mi był jakiś strajk, bo zależało mi na studiach. Co prawda wydawało mi się, że klepię biedę, ale stać mnie było raz w roku na wczasy, częste wizyty w teatrze i 4 razy w miesiącu na balangi ze studentami w winiarni u Fukiera przy Rynku Starego Miasta w Warszawie. Dziś, trzeba być wytrawnym złodziejem, aby przy Rynku napić się piwa. Co prawda na tyłek jedne gacie i na grzbiet wyciągnięty sweter, ale życie było wesołe i świetnie sobie radziłem. Nie byłem ślepy i wiedziałem jak żyło się ludziom za Gomułki, a później za Gierka. Jak się wtedy budowało osiedla mieszkaniowe, fabryki, kopalnie! Takiego rozwoju i tak szybkiego wzrostu dobrobytu, Polska nie widziała nigdy wcześniej.

Ale kiedy gliniarze odbili mi nerki i ukruszyli 3 zęby,

przekonałem się, że daleko nam jeszcze do standardów cywilizowanego państwa. Ja nie byłem najbardziej poturbowany. Na znanej z barbarzyństwa komendzie MO przy ul. Cyryla i Metodego widziałem kilka zmalretowanych kobiet. Ledwo przechodziły do czegoś, co trudno nazwać klozetem, popędzane przez umundurowanego funkcjonariusza. Przemykały pod innymi celami bez staników, zakrywając dłońmi opuchnięte i fioletowe od uderzeń milicyjnych pałek piersi. My co prawda nie wyglądaliśmy lepiej z czarnymi plecami i innymi obrażeniami. Patrzyliśmy na nasze polskie kobiety – proste, ale pracowite i uczciwe – nasze siostry i matki, z najwyższym współczuciem i pragnieniem odwetu.

Zupełnie inne wrażenie odniosłem miesiąc później patrząc na prokurator Zofię Wróblewską. To była młoda, całkiem niebrzydka szmata ówczesnego systemu, która całą swoją osobowością sprawiała wrażenie nimfomanki. Być może dlatego obserwowałem tę zblazowaną babę, która spierzchniętymi ustami, zapewne po całonocnym pijaństwie i łajdactwie, powtarzała w sądzie te same kretyńskie zarzuty, jakie odczytywano mi wcześniej na dwóch kolegiach.

Fachowcami od preparowania oskarżeń byli inspektorzy z Komendy Stołecznej: J. Cendrowski, M. Jakimiak i M. Powierza, charakteryzujący się inteligencją prezydenta Bołka, lub co najwyżej zupaka. Bo jak można było oskarżyć emeryta, nieco wyższego od karła, o pobicie trzech zomowców i rzucanie kamieniami w pociąg? A już kompletnym idiotyzmem wykazał się por. Jerzy Lewandowski oddelegowany z K.S. na świadka w kilkudziesięciu sprawach odwoławczych. Ten pacjent o długich do ramion blond włosach wzbudzał w sądzie sensację. Nie dlatego, że jego wygląd nie przypominał milicjanta, a pederastę, ale jego konfabulacje znacznie przekraczały wymysły jego kolesi z Pałacu Mostowskich. Mogły tylko dorównywać kłamstwom dyżurnego polakożercy Lisa z telewizora. Otóż opowiadał on w sądzie, że z ulicy Przodowników Pracy rzucałem kamieniami w pociąg. Obecnie jest to ul. Walerego Sławka,

która zarówno kiedyś jak i obecnie jest równoległa do torów kolejowych, ale oddalona kilometr.

Należałoby przypomnieć bestialstwa zwykłych gliniarzy: Gołębczyka, Szmulewicza, Zaręby. O tych i wielu innych kanaliach trąbiło zażydzone Radio Wolna Europa. Zapewne już wtedy żydzi chcieli zrzucić całą winę za znęcanie się nad robotnikami na polskich prostaków z pałami w łapskach. A oni jak zawsze w podobnych przypadkach, byli tylko narzędziami ciemnych sił żydostwa, ocalałych po czystkach w partii i rządzie po prowokacji w marcu 1968 r. To już wtedy światowe żydostwo postanowiło dokonać V rozbioru Polski. Sprowokowanie masakry na Wybrzeżu w 1970 r. miało zliberalizować rządy PRL i zadłużyć Polskę w żydowskich bankach, aby zdobyć przyczółki do szantażu ekonomicznego.

Czerwiec 1976 r. był prowokacją doskonale zaplanowaną. Nikt z tzw. historyków nie wytłumaczył, dlaczego władze komunistyczne cały dzień nie reagowały na rewoltę, jaka dokonywała się w dwustutysięcznym Radomiu i ośmiokrotnie mniejszym Ursusie. A może komuchy przestraszyli się kilku tysięcy ludzi biorących udział w zamieszkach, kierowanych zresztą przez esbeków? Bo udział dziesiątków prowokatorów z SB wmieszanych w tłum został b. dobrze udokumentowany. O ich roli w prowokacji mówią zdjęcia i świadkowie. Jednakże, aby oddać prawdę historyczną, esbecy biorący udział w prowokacji, byli specjalnie wyselekcjonowani spośród funkcjonariuszy zaprzędanych obcym siłom, którym zależało na destabilizacji Polski i zmianie ekipy rządzącej. Mało kto wie, że Gierek zarządził wiercenia geologiczne na szeroką skalę. Polska bowiem niemal na całej powierzchni leży na morzu ropy naftowej i ogromnych pokładach gazu ziemnego na dużych głębokościach, poniżej poziomu 5000 metrów. Dlatego Breżniew zakazał wierceń poniżej poziomu 4000 m. Mamy ogromne pokłady najbogatszej w żelazo rudy na świecie w okolicach Suwałk, zalegającej tuż pod powierzchnią ziemi. Mamy duże pokłady rud metali rzadkich, a nawet złota. Pod Polską znajdują się wody termalne o pojemności Bałtyku, co

daje nam możliwość produkowania najtańszej energii, której wystarczyłoby dla Polski i krajów ościennych. Trudno wymienić wszystkie bogactwa, ale wartość tych, które są rozpoznane oblicza się na setki BILIONÓW dolarów.

Gierek był bardzo zainteresowany naszymi bogactwami i nie do końca miał zamiar słuchać Kremla, dlatego przebroił armię. Mieliśmy naprawdę na tamte czasy armię potężną i nowoczesną. Gierek myślał nawet o taktycznej broni nuklearnej, myśląc poważnie o uniezależnieniu od ZSRR. Stawał się niebezpiecznym przeciwnikiem sowieckich żydów aszkenazyjskich.

Powracając do Czerwca, zastanawiające jest, dlaczego Jaroszewicz odwołał podwyżki cen właśnie w momencie rozpoczęcia pacyfikacji Ursusa i Radomia. Zresztą po co odwoływał, skoro pacyfikacja trwała kilkanaście minut, a później to już tylko dokonywano zemsty, poddając ludzi aktowi odpowiedzialności zbiorowej? Rozjuszony sfory ZOMO i milicji tłukły pałami na oślep przechodniów i aresztowały tysiące niewinnych ludzi po to, by po KILKU DNIACH żydowskie szczury wylazły z podziemia i zaczęły masowo udzielać wsparcia finansowego rodzinom aresztowanych i wyrzuconych z pracy Polaków! Oto żydzi spontanicznie zaczęli bezinteresownie nieść pomoc finansową i moralną głupim gojom!!!

Twierdzenie, że tzw. Komitet obrony Robotników powstał 23 września 1976 r. jest jeszcze jedną bzdurą „historyka” Szechtera, którą wypisuje w swojej kłamliwej „Gazecie Wyborczej”. Już w lipcu i sierpniu ponad 2 000 ludzi z Ursusa i kilkakrotnie więcej w Radomiu otrzymało pomoc finansową i to wcale nie małą. Dzisiaj mówi się, że pieniądze dla poszkodowanych pochodziły ze zbiórek społeczeństwa. Ale czyjego – żydowskiego, czy amerykańskiego?

Kiedy w sierpniu przyszedł do mnie po raz pierwszy Witold Łuczywo (mąż Heleny, późniejszej zastępcy red. naczelnego G.W.) i zapytałem skąd pochodzą pieniądze które mi zostawia, odpowiedział: – Trochę ze składek, trochę dał kościół, ale

większość z zagranicy...

W sierpniu 1976r. KOR był doskonale zorganizowanym żydowskim podziemiem z potężnym zapleczem finansowym, technicznym (powielacze) i wyraźnym programem politycznym. Taka organizacja nie mogłaby powstać bez wsparcia finansowego ośrodków dywersyjnych Zachodu pod postacią organizacji syjonistycznych i cichego przyzwolenia sił żydowsko – liberalnych w centrum władzy PRL.

Teraz należy odpowiedzieć na pytanie: Jaki cel miała prowokacja czerwcową?

Gdybym odpowiedział, że chodziło o przejęcie władzy, byłaby to półprawda, bo przecież żydzi rządzą Polską nieprzerwanie od 1944 roku. Tym razem jednak chodziło o ENTUZJASTYCZNE PRZEKAZANIE WŁADZY PRZEZ SAMYCH POLAKÓW na oczach całego świata, co zresztą nastąpiło w 1989r. Mechanizm był prosty. Kiedy żydostwo zgromadziło odpowiednią ilość pieniędzy, sprowokowało wybuch społeczny i dopilnowało, by władze PRL jak najwięcej ludzi represjonowały. Następnie kilkunastu żydów wręczyło gotówkę ok. 10 000 osobom poddanym represjom. A trzeba dodać, że najniższe zapomogi oscylowały w granicach średniej miesięcznej pensji. To wywołało niezwykłą falę sympatii do młodych „narażających się” żydów. Polacy połknęli haczyk. I właśnie wtedy można było ogłosić, że powstał Komitet Obrony Robotników, podając oficjalnie wiele nazwisk w tzw. „Biuletynie Informacyjnym”.

Odpowiedź władz PRL była mizerniutka. Gdyby KOR założyli Polacy, to SB rozbiłaby tę organizację natychmiast, a członkowie musieliby odsiedzieć wieloletnie wyroki. Z żydami sprawa nie była taka prosta. Większość stanowiła członków rodzin zasłużonych morderców i ludobójców w służbie NKWD, UB, IW, bandyckich sądów i prokuratur. Ba, niektórzy członkowie KOR-u sami byli „wybitnymi” zbrodniarzami w służbie sowieckiej. Jednym z przywódców KOR-u było bydlę szykujące się do objęcia władzy w Polsce podczas wojny polsko –

bolszewickiej w 1920 r., niejaki Ludwik Kohn, prawie dziewięćdziesięcioletnia kanalia. Ludzie ci byli tak jak dziś, całkowicie nietykalni. Władza PRL mogła tylko niektórych członków KOR-u opluwać w mediach. I o to chodziło. Bo kto był zwalczany przez władzę, ten od razu stawał się w oczach naszego społeczeństwa bohaterem narodowym!

Kiedy rok później KOR przekształcono w Komitet Samoobrony Społecznej, organizacja miała już dobrze rozwinięte struktury w całym kraju. KSS KOR stał się ojcem „Solidarności”, a w 1989 r. Polacy z entuzjazmem oddali żydom władzę. Do rządu Mazowieckiego-Dikmana nie wszedł ani jeden Polak. Od tej pory potomkowie żydowskich zbrodniarzy przy pomocy polskich zdrajców na najbogatszej ziemi świata budują Judeopolnię, państwo, z którego ogromnych zasobów mają czerpać korzyści żydzi, a Polacy mogą jedynie wykonywać niewolniczą pracę. Opłacił się trud?

Autorstwo: Cezary Piotr Tarkowski

Źródło: Wolna-Polska.pl

OD AUTORA

Ten tekst miał zostać opublikowany w 39. rocznicę tzw. wydarzeń czerwcowych. Jednak z przyczyn ode mnie niezależnych spóźniłem się z jego opracowaniem i dokończyłem teraz. Myślę jednak, że temat jest stale aktualny (...). Proszę więc o wyrozumiałość.